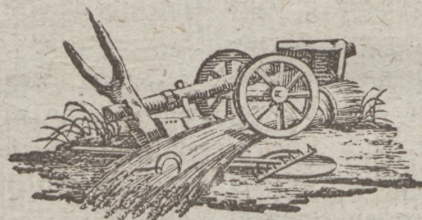
ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 18. ROK SIÓDMY Dnia 2. Maja 1841. r.

Przedpłata: w *Warszawie* półrocznie zł. 12 rocznie zł. 24; na *prowincyi* półrocznie zł. 15, rocznie 30.



Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.

Gospodarstwo Wiejskie

Niektóre uwagi nad królestwem roślinném i zwierzęcém; i wyprowadzone z nich wnioski pod względem rolnictwa.

(Dokończenie.)

Liczne mamy przykłady zupełnego ziemi wypłonienia tam, gdzie skutkiem przeludnienia, chwasty, tak dalece uprawianym roślinom ustąpić musiały, iż się wcale już nieprzyczyniały do tworzenia w ziemi zasobów żyzności. — Tak np. ziemia w Syryi i przyległych krajach, która niegdyś obficie zaopatrywała liczne potrzeby ogromnéj ludności, dziś podług świadectwa wiarogodnych podróżujących, jest tak płonna iż trudnoby było się przekonać o jéj dawnéj żyzności, gdyby liczne rozwaliny obszernych miast, tego niedowodziły. — W prawdzie są tam niektóre miejsca, niemal stokrotny dziś jeszcze plon wydające, jako to dolina *Jerycho* i *Hauran*; lecz są to jakby żyjące dowody tego, co niegdyś cała ta kraina dostarczała.

Nowe odkrycia chemii, zdają się usprawiedliwiać mniemanie: że część piérwiastków ziemię użyzniających, przeniosła się z téj okolicy do krain uprawianych, lub gdzie roślinność w stanie natury się znajduje. Okolica *Libanu*, słynęła niegdyś żyznością nawet tam, gdzie plon, o jakim dziś niemamy wyobrażenia (50te — 60te — 80te ziarno nad siew) był zwyczajnym: obecnie jest ona pustynią, nawet chwastu nie wydającą.

Owóż, skoro ziemia ogołoconą zostanie z nasion chwastów, wskutek starannéj uprawy roślin, na pokarm dla ludzi służących; uprawa zaś tychże roślin nagle wstrzymaną zostanie, (np. po morderczych wojnach, po morach i t. p.); wówczas, roślinność ustaje. Będące zaś w łonie ziemi zasoby żyzności (próchnica), rozłożone skutkiem powietrza i promieni słonecznych, na ostateczne, czyli lotne piérwiastki, niebędące spoży-

te przez rośliny, uchodzą z ziemi; (wodoród i gaz kwasu węglowego), łączą się z powietrzem atmosferyczném; zatruwają je, lub czynią nie zdrowém; tym sposobem przyczyniają się do większego umniéjszenia ludności, a nawet do zupełnego wyniszczenia, istnącego w okolicy królestwa zwierzęcego; a to z dwóch przyczyn: *najprzód*, ponieważ ziemia niedostarcza mu już potrzebnego pokarmu; *powtóre*, ponieważ powietrze, niezdrowemi napełnione gazami, osłabia je lub zabija; a to tém bardziéj, iż zwykle kraje przeludnione, mało, lub i wcale nie posiadają lasów; a jak wiadomo, drzewa wiele się przyczyniają do oczyszczenia powietrza, z obcych ciał, królestwu zwierzęcemu szkodliwych.

Ale piérwiastki przeznaczone do utworzenia i utrzymania królestwa roślinnego, wywiązane z ziemi i zawieszone w powietrzu, uchybiłyby swego celu i przeznaczenia, gdyby w nim na zawsze pozostać miały. Roznoszą je więc wiatry na wszystkie strony i zostawiają tam, gdzie istnieje królestwo roślinne, a mianowicie gdzie są drzewa i lasy. Tym sposobem oczyszcza się powietrze w krainie spustoszałéj; lecz ziemia na zawsze, lub na długi czas, pozbywa się żyzności. — Historya dawnych, dziś już nie istniejących narodów, licznemi przykładami bieg takowy zdaje się potwierdzać.

Obracanie wszystkiego, z czego się tworzy pokarm roślin, na nawóz, nie już tylko pod względem produkcyi nader jest ważném, lecz nadto jest także niezbędném, co do zdrowia ludzi i zwierząt. Gazy bowiem wywiązane z ciał gnijących, mianowicie zwierzęcych, zatruwają powietrze, którémi zwierzęta oddychają; a następnie, mniéj więcéj stają się ostatnim szkodliwemi. Wszakże odraza jaką nam sprawia woń z tychże ciał powstająca, wyraźną jest skazówką ich szkodliwości. I w rzeczy saméj, są one tak szkodliwemi, iż gdyby wkrótce usunięte niebywały, świat cały w pustynię by się zamienił. — I dla tego to, baczne na wszystko przyrodzenie, przeznaczyło szczątki jednego rodzaju zwierząt, na pokarm dla drugiego; gdyż tylko tym sposobem porządek, a nawet istnienie królestwa zwierzęcego, utrzymać się może. — Na objaśnienie tego prawa natury, przytaczamy następujący wyjątek z dzieła: *Historya obyczajów i instynktu zwierząt.*

„Przyrodzenie, które nic nie zostawia straconego, albo nieużytecznego; nic bez celu nie działa. Rozdzielając pomiędzy istoty żyjące różne zatrudnienia, na klassę owadów włożyło obowiązek: *oczyszczania wód i ziemi z trupów, czyli zepsutych szczątków*, któreby pozostając, szpeciły teatr świata, a dla innych zwierząt zgubnemi się stały. — Te pasorzyty, gotowe zawsze do pracy, nie tylko stworzone są, by psuć dawny związek, lecz także, aby ułatwiać tworzenie się nowych kombinacyów, nowego życia, a to: trawiąc, czyli przerabiając materyały, dla każdego innego zwierzęcia zgubne trucizny.

„Skoro bowiem wielkie trupy zwierzęce leżą na polach, wkrótce wilki, sępy, kruki i inne zwierzęta drapieżne, wonią ich sprowadzone, zbiegają się na ich pożarcie. Ale po kilku dniach, gdy się zepsują i przez swe szkodliwe wyziewy niedostępnemi staną: któż ziemię uwolni od tych zwłok zaraźliwych? — *Owady.* — Zlatują się one wówczas, nęcone wonią, z dalekich stron; żrą jakby dla pośpiechu dniem i nocą, i wkrótce same tylko zostawiają kości, lepiéj obrane niż przez najpracowniejszego anatomika.“ A. G.

Czwarte zgromadzenie Niemieckich rolników i leśnych w Brünnie.

(przez obecnego członka).

Czwarte zgromadzenie niemieckich rolników i leśnych, pod prezydencyą Hr. *Zierotin* i prof. *Nestler*, zostało zagajone przez piérwszego mo-

wą, w któréj między innemi, mówca wspomniał o płngu, którym Cesarz Józef w Morawii, dla uczczenia rolnictwa, własnoręcznie orał; a który, w dniu tegóż zgromadzenia, przyozdabiał mównicę.

Po zagajeniu, przemówił najprzód p. *Masslow*, Radca Stanu Państwa Rossyjskiego. Przyznając wielką użyteczność, pod względem rolnictwa i leśnictwa, w mowie będącego zgromadzenia, wystawił zwięźle i jasno postępy, jakie rolnictwo i przemysł w Państwie Rossyjskiém od niedawnego czasu poczyniły.

Poczém otworzyły się właściwe czynności. Nasamprzód przystąpiono do rozwiązania 100 przedmiotów, które na zgromadzeniu tém miały być rozbierane, utworzono sekcyę i oznaczono do każdéj prezydującego. Rezultata przedmiotów na sekcyach rozbieranych, przedstawiano z opinią sekcyi, na ogólném zgromadzeniu Członków. — Podobnym czynnościom poświęcone były godziny przedpołudniowe; a po obiedzie, wystawa zwierząt i różnych, do gospodarstwa wiejskiego należących przedmiotów, zgromadzenie zajmowała.

Zamieszczenie toczących się rozpraw w tak licznych przedmiotach, przeszłoby zakres tego pisma. Opiszemy więc tylko ważniejsze przedmioty z wystawy, poczynając od tak zwanego:

I. Muzeum Pomologicznego,

które, zjednało sobie w najwyższym stopniu zadowolenie całego zgromadzenia.

Nasamprzód, przedstawiano nam tutaj najrozmaitsze ziemio-płody w niezliczonych gatunkach, jakich dostarcza jesień, w południowéj Europie, poukładane systematycznie rzędami, na stołach w obszernych salonach. Wszystko zaś takiéj piękności i tak rodzajowo-nadzwyczajnéj wielkości, iż mimowolnie: przez pomacanie przekonywaliśmy się o ich rzeczywistéj naturze. Tak np. winogrona, jabłka, gruszki, śliwki, melony, ananasy, dynie, kartofle, buraki, len, oprzędy jedwabne, i t. p. były tak olbrzymiéj wielkości, iż kto ich niewidział, opisowi wiaryby nie dał.

Daléj wystawione były produkta z przerobienia powyższych surowych płodów pochodzące; a mianowicie: najpiękniejsza tkanka jedwabna, najcieńsza przędza z konopi, lnu i wełny; wina tokajskie i szampańskie; cukier burakowy, wódki i rozmaite likwory z kartofli; najrozmaitsze gatunki octu i piwa; oleje z oliwek, migdałów, maku i t. p.; a nawet różne ciasta z mąki pszennéj, kukurydzowéj i kartoflanéj.

II. Wystawa w Muzeum Franciszka.

Tutaj zajmowały rolników następujące przedmioty:

1. Kollekcya płodów górniczych.
2. Różne gatunki ziemi.
3. Rolnicze machiny, narzędzia, modele, w liczbie 90 sztuk.

III. Wystawa zwierząt i run.

Wystawa ta, odbywa się na obszernym i stósownie urządzonym placu, pod miastem położonym. Prócz zwierząt i wełny, było tu jeszcze 25 narzędzi rolniczych.

Na wystawie bydła znajdowało się:

1. 7 Byków i 33 krów z rassy tyrolskiéj i morawskiéj, z 10 majętności sprowadzonych.
2. 254 owiec i tryków, z 26 majętności.

Na wystawie run, było ich 47 sztuk z 13 majętności, oraz znaczna ilość próbek wełny, z najróżniejszych gatunków owiec.

Byki i krowy były szczególniéj rosłe, a nawet niektóre olbrzymiéj wielkości; wszystkie w dobréj tuszy i piękne z powierzchowności. — Co do ich użyteczności, nie mogę jeszcze nic stanowczego powiedzieć, gdyż mi nie są znajome toczone w téj mierze rozprawy. Utrzymywano przecież tu i owdzie, że dla okolic, w paszę niezbyt zamożnych, bydło to jest zbyt rosłe. — Co się zaś tyczy *wystawionych run*, jestem w stanie udzielić

o nich bliższéj wiadomości, będąc członkiém komitetu do ich ocenienia wyznaczonego.

Maciorki i tryki były sprowadzone ze znanych chlubnie owczarń zarodowych w Hotschitz, Walachisz, Meseritz, Lodnitz, Nassiedel, Gappersdorf, Littenschitz, Mallenowitz, Nosschitz, Zdauneck, Hennersdorf, Knönitz, Datschitz, Zdzislawitz, Opatowitz, Biskupitz, Wiel. Wezternitz, Sommeran, Remsir, Koritschen, Eichhorn, Kwassitz, Platsch, Bochdalitz, Morawetz, Budischau i Kuchelna.

Chętniebym tu wymienił owczarnie, które podług mego zdania na piérwszeństwo zasługują; jednakże, pomny na nieprzyjemności, jakich doznałem, z podobnego otwartego wyznania podczas zgromadzenia gospodarzy niemieckich w r. zesz. w Poczdamie, zamilczam o tém; a tém bardziéj, gdy pisząc dla Meklemburga, żadna z tąd dla rodakow moich nie wyniknęłaby korzyść (a). — W ogólności tylko mogę powiedziéć, że większa część owiec z wymienionych owczarń, pod względem miejscowych okoliczności i odbytu, prawie nic do życzenia nie zostawia. Dobry wzrost owiec, wełnistość, cienkość, a szczególniéj wyrównanie wełny, przekonywają, że udoskonalenie owiec w Morawii do wysokiego doszło stopnia. Mianowicie zaś wyrównanie wełny, na wielu sztukach znalazłem w takim stopniu, jakiego sobie nigdy wystawić nie mogłem, i jakiego poprzednio nigdzie nie znalazłem. — W prawdzie tak wielkie wyrównanie włosa wełny, trafiało się tylko u zwierząt wysoko cienkich; jednakże, własność ta, w ogólności, jest głównym charakterem owczarń, o których mowa.

I to także wyznać muszę, iż owce te, w stosunku cienkości wełny, o wiele znalazłem wełnistsze, aniżeli się spodziewałem; a to tak dalece, iż gdyby niezbyt wysoka ich cena, byłbym wiele ich zakupił dla prowincyi meklemburgskiéj.

P. *Walterich*, udzielił zgromadzeniu wykaz istnących obecnie owiec w Państwie Austryackiém, z którego się okazuje: że Austrya posiada przeszło 33,000,000 cienkowełnych owiec, a mianowicie:

A.	W prowincyach Niemieckich.	
1.	W Wielk. Ks. Austryackiém .	800,000
2.	W Czechach, przeszło . . .	2,000,000
3.	W Morawii i Szląsku . . .	800,000
4.	W Tyrolu przeszło	400,000
5.	W prowincyach Illiryjskich .	600,000
6.	W Styryi	200,000
B.	W prowincyach Węgiersko-Austryackich:	
1.	W Węgrzech	22,000,000
2.	W Ziemi Siedmiogrodzkiéj .	1,000,000
3.	W Król. Dalmacyi	800,000
C.	W prow. Polsko-Austryac. W Krol. Galicyi i Lodomeryi .	4,000,000
D.	W Król. Lombardzko-Weneckiém	400,000
	Razem przeszło	33,000,000

Przyjmując w przecięciu po 2 funty wełny z owcy, tedy Państwo Austryackie produkuje rocznie przeszło 66,000,000 funt. wełny. Mimo to, ani wełna, ni też wyroby wełniane, nie są tamże bynajmniéj tanie. Niemal wszystka wełna, w kraju się przerabia. — Wiele wiarogodnych osób zapewniało mnie, że cała jéj produkcya W Morawii, nie może zaspokoić fabryk w Brünnie istnących.

(a) Lecz w ogólności, dla mających chęć nabycia owce, wielkąby to były pomocą, gdyby i między dobremi owczarniami, wybór mogli uczynić. Red.

Wychów zwierząt domowych.

Pochodzenie dzisiejszych owiec domowych.

Owce domowe pochodzą:

1. Od *Muflona* (Eaegoceros musimon), które są w stanie dzikim w górach Europy południowéj, w Sardynii, Korsyce, i różnią się od *Argali*, czyli owiec dzikich w zachodniéj Azyi i Syberyi.

Często brano *mufla*, za *argali*, w Syberyi i Kamszatce żyjące; a przecież, różnica co do kształtu i sposobu życia, jest między niemi bardzo wielka; różnią się także i kształtem rogów. Rogi bowiem muflona mają kanty ostre, są niemal trójkątne i końce ich nieskręcają się na zewnątrz; samice nie mają rogów, lecz znacznie dłuższe ogony od samców. Owce te nie posiadają wełny, lecz raczéj włos kędzierzawy, podobny do włosów jelenia i renów; przytém budowa ich jest tak wysmukła, tak są zwinne, śmiałe i silne, iż gdyby głowa i zęby, nie przekonywały, że należą do rzędu owiec, niktby ich nieuważał za szczep naszéj domowéj owcy.

W Rossyi żyje muflon na stromych górach przy morzu Kaspijskiém. Podług *Palasa*, jest to ten sam gatunek, który się znajduje w Sardynii i Korsyce. — Zdaje się że owce Europejskie, i Afrykańskie z długiemi ogonami, pochodzą bezpośrednio od *muflonów;* owce zaś Azyatyckie z krótkiemi ogonami, od argali.

2. *Od owiec brodatych* (O. tragelaphus - Bartschaf). Żyją one w pustyniach Barbaryi i Egiptu i zdają się stanowić przejście kozy do owcy, w ogromnym łańcuchu jestestw organicznych. Owce te mają kształt i wzrost zwyczajnego skopu; z powierzchowności o wiele już są podobniejsze do owiec niżli do koz. Mają one nie tylko na dolnéj lecz i na wierzchniéj szczęce nader długie włosy, które stanowią gęstą i długą brodę, na dwie części rozdzieloną. Włosy na bokach i brzuchu są krótkie; na wierzchu karku i szyi, są długie i stojące; niższa zaś część szyi i łopatki, pokryte są włosami grubemi, do 14 cali długiemi; a między niemi mieści się wełna krótka i cienka. Włosy na piersiach, szyi, krzyżu i bokach, są koloru blado-rudawego; ogon krótki. Rogi przy korzeniu, zbliżone są do siebie, 25 cali długie, w części najgrubszéj 11 cali grube, wykręcają się na zewnątrz; a końce na 19 cali od siebie oddalone.

3. *Od owiec górnych*, (ovis montana) *Argali* zwanych. Argali kanadyjska, ma wzrost i kształt jelenia. Czoło niemal proste, włos krótki, surowy, kruchy, z łatwością się łamiący jakby był przypalony, koloru ciemno-kasztanowatego, uda białe; rogi bardzo grube i wielkie, spiralnie zakręcone; samica znacznie mniéjsza od samca. Owca ta żyje na najwyższych górach Kanady. W sposobie życia nader podobna do Gemsów, czyli koz Alpejskich. Ludzi starannie unika. Za zbliżeniem się ich do jéj zwyczajnych siedzib, porzuca je i oddala się w pustynie. Dawniéj, Argali w znacznéj liczbie znajdowały się w Syberyi w górzystych okolicach rzeki Irtyczy. Odkąd zaś Rossyanie poczęli tam zakładać cytadele i wsie, wyniósły się zupełnie w puste góry Songarskie.

Mięso tych owiec, tak gotowane, jak pieczone, jest tak delikatne, jak żadnego innego gatunku tych zwierząt. — Dla tego, polują je Kamszadale z taką chciwością, iż częstokroć narażają się na największe niebezpieczeństwa, a nawet i utratę życia.

Do jakiego stopnia można podnieść dochód z owczarni.

Wiadomo już czytelnikom, że sławna i podobno w swym rodzaju jedyna, owczarnia p. Gadegast pod Ochatz w Król. Saskiém, założoną była w roku 1809 z 30 maciorek i jednego tryka. — Dziś, składa się ona z 500 owiec. Dochód z niéj coraz bardziéj się zwiększa. Przed kilku laty, gdy go właściciel podawał na 5000 talarów (30,000 zł. pols.) mało osób temu wierzyło. W zeszłym roku, — mimo zniżonéj ceny wełny, mimo pochodzącéj ztąd mniejszéj chęci nabywania owiec cienkowełnych, — dochód z rzeczonéj owczarni, doszedł do 10,000 talarów (60,000 złp.); a zatém, w średniém przecięciu, każda sztuka przynosi po 120 złp.

Zwyczajna cena owcy wybrakowanéj — które 2—3 lata naprzód są już zamawiane — jest 4 luidory. Bardzo często przedaje właściciel po 100 dukatów, po 100 luidorów, a nawet wiele razy brał za jednego tryka 200 luidorów. — Tak wysoką cenę wielu przypisuje jedynie dziwactwu lub próżności kupującego. Że się i to czasem zdarzyć może, nie zaprzeczamy: bo dziwactwa i próżności ludzi są wielkie; — ale że nabycie tak drogiego tryka, może być rzeczą nader wyrachowanéj i ugruntowanéj spekulacyi, tego téż pewnie nikt nie zaprzeczy. — Np. tryk jeden może spłodzić przez rok około 150 jagniąt; z których, jeżeli maciorki są czystéj krwi, wiele do niego będzie zapewne podobnych. A zatém, w lat kilka, ów wydatek na tryka, może o tyle podnieść wartość owczarni, iż w stosunku podwyższonego rocznego dochodu, bagatelą się okaże. Zresztą, przykład p. Gadegast przekonywająco dowodzi, że w gospodarstwie wiejskiém: *znajomość rzeczy, rozważna spekulacya, mądre korzystanie z okoliczności i wytrwałość w przedsiewzięciu*, przynoszą kapitały, jakie w innych zawodach, rzadko się osiągają.

Wpływ mleka na wzrost i wagę cielęcia.

Na zgromadzeniu (w d. 6 marca r. b.) Towarzystwa rolniczego Pomorskiego, w Szczecinie, p. *Kögel* udzielił następujące doświadczenie, wychowu bydła dotyczące:

„Aby się przekonać jak wielki ma wpływ mleko na wagę i wzrost cielęcia, utrzymywałem je mlekiem przez 10 miesięcy. Do tego doświadczenia przeznaczyłem cielę od krowy, która za życia ważyła 1050 funt. Ciele zaraz po urodzeniu (13 lutego 1840) ważyło 101 funt; zatém blisko $\frac{1}{10}$ część wagi matki. W dwóch piérwszych miesiącach, krowa dawała dziennie, w średniém przecięciu, po 11 kwart mleka; w trzecim i czwartym po 8, w piątym i szóstym po 6, w siódmym i ósmym po 4, w dziewiątym i dziesiątym po 3 kwarty.

„Po 25 dniach ciele ważyło 180 fun.; po 50, — 205, po 75, — 261 fun; po 365 dniach (roczniak) 752 fun. (a). W porównaniu do innych rocznych cieląt, które tylko przez 6 tygodni mleko otrzymywały, ważyło ono 181 funt. więcéj aniżeli najważniejsze roczniaki z ostatnich.“

Doświadczenie to dowodzi wprawdzie wielki wpływ mleka na powiększenie wagi i wzrostu cielęcia; lecz żaden pewnie gospodarz niebędzie chciał powiększyć wagi cielęcia o 181 funtów, poświęceniem 1920 kwart mleka, które matka jego wydała przez 10 miesięcy, a które przyjmując kwartę mleka w zimowéj i letniéj porze po $3\frac{1}{2}$ grosze, przyniosłoby 224 zł. A mimo to, zważając na wagę téjże krowy, nie należała ona bynajmniéj do dobrych dojek. Krowy Oldenburgskie przy téj wadze, dają po ocieleniu 20—24 do 26 kwart prusk. dziennie; i w tym stosunku w dalszym czasie. — Jednakowóż porównajmy już tylko z piérwszą dochód mleka, od zwyczajnéj u nas krówki, zwyczajnym utrzymywanéj spo-

(a) Więcéj niżli u nas wół stary.

sobem. — Przyjmując najwyższy udoj (jaki rzadko się zdarza), da ona: przez

2. piérwsze mce po 2 kw. dzien. czyli kw. r.					120
— następne po $1\frac{1}{2}$ k.	—	—	—		90
— — po 1 kw.	—	—	—		60
przez 4 następne po $\frac{1}{2}$ kw.	—	—	—		60
				Razem kw.	330

A zatém, jedna krowa dobrze utrzymywana tyle wyda mleka co sześć krów. — Nie byłożby korzystniéj, a prytém mniéj zachodu, utrzymać np. w miejsce 60 krówek, 10 krów rosłych? Na pytanie z kąd wziąść dla nich paszy? Odpowiemy, iż około 15 morg. gruntu koniczynnego, aż nadto jéj dostarczy. Red.

Jedwabnictwo.

Oznaczenie obrębu, w którym z korzyścią można uprawiać morwy i hodować jedwabniki.

(przez p. Gasparina.)

P. *Gasparin*, były Prefekt i Minister, udzielił Akademii Paryzkiéj następujące, nader ważne wiadomości, dotyczące uprawy morwy i hodowania jedwabników.

1. W klimacie, gdzie podczas zimy, mrozy *często* dochodzą do 25 stop. R. morwa biała uprawianą być już nie może. A nawet morwa *filipińska*, już tam często wymarza, gdzie mrozy 15—16 stopni są zwyczajne (a).

2. Morwa poczyna rozwijać liście przy temperaturze 12 st. Licząc więc od czasu, w którym ten stopień temperatury zwyczajnie następuje, dni 40, czyli czas potrzebny do wyklucia się i oprzędzenia jedwabników, tedy można z niejaką pewnością w każdym klimacie poznać okres czasu, w którym chów tych owadów ukończonym być może.

3. Roślinowanie morw ustaje, gdy temperatura zniża się do 13 st. — Moc wegetacyi morwy zostaje w ścisłym stosunku z będącemi w czasie téjże wegetacyi stopniami ciepła.

(a) Jak wiadomo, u nas mrozy często dochodzą do tego stopnia; a przecież mamy morwy białe przeszło 50 lat stare. Red.

4. Ponieważ do roślinowania i światło niezbędnie jest potrzebne, przeto bujniejszą będzie wegetacya w krajach, gdzie promienie prostopadléj na ziemię padają, aniżeli przeciwnie; tudzież będzie ona mniéjsza w okolicach gdzie są częste mgły, aniżeli w wolnych od nich.

5. Morwa roślinuje mocno w gruncie, który w letniéj porze, poczynając od głębokości 66 centimetrów od powierzchni ziemi, z swéj ogólnéj wagi posiada 12 proc. wilgoci. Przy mniéjszym onéj stopniu, drzewo to cierpi, wegetacya idzie słabo, lub wcale ustaje.

6. Przymrozki wiosenne, po rozwinieniu liści następujące, są rzadsze w krajach bardziéj ku północy niż na południe położonych. — W ogólności, można na nie liczyć corocznie $\frac{1}{4}$ część ubytku zwyczajnego zbioru.

7. Gdzie *miodunka* często liście morwowe napada, tam jedwabnictwo poniekąd hodowane być nie może. — Więcéj jéj podlegają okolice północne, niżeli południowe.

8. Hodowanie jedwabników nie zawisło bynajmniéj od temperatury klimatu, albowiem będąc hodowane w miejscu zamkniętém i ocieploném, temperatura jest całkiem w naszéj mocy.

9. Częste deszcze podczas wychowu jedwabników, wstrzymując rwanie liścia na pokarm, a następnie, często owady te na głód wystawiając, są dla nich nader szkodliwemi; a to tak dalece,

że na każdy dzień deszczu, w ostatnim miesiącu ich życia, można przyjąć ubytku $\frac{1}{20}$ część zwyczajnego zbioru jedwabiu.

10. Powietrze miazmami napełnione, z których dla ludzi wywiérają się *endemiczne* gorączki, jest dla jedwabników bardzo niebezpiecznem.

11. Elektryczność w powietrzu rozlana, jest *przykrą* tym owadom; trudno jednak ocenić z tąd pochodzące szkodliwości.

12. Pomyślny wypadek hodowli jedwabników, zawisł po największéj części od znajomości rzeczy, pilności i akuratności. — Cena produktu, zmienia się niemal corocznie.

Rozmaitości.

Stan Szląska przed 25 laty, porównany z obecnym.

Stan Szląska przed 25 laty, porównany z obecnym, widocznie przekonywa o olbrzymich postępach, jakie prowincya ta pod względem przemysłowym i rolniczym uczyniła. Najoczywistszym tego dowodem są te rozległe łany, pokryte *koniczyną*, *kartoflami*, *burakami*, *rzepakiem*, *lnem*, i t. p., a które, jak to być powinno, coraz bardziéj do uprawy ogrodowéj się zbliżają; — te *łąki*, które stosownie zalewane, do wydania dwu, a nawet trzy-krotnego zbioru, że tak powiem, *są zmuszane; te liczne owczarnie wyborowych owiec*, jeżeli nie przewyższające, przynajmniéj na równi będące z owczarniami Saskiemi, które dawniéj za piérwsze, niemal na całym świecie, były uważane. Nakoniec, bydło rogate, konie, z najcelniejszych rass pochodzące i starannie hodowane, piękne budowle gospodarskie, których liczba corocznie się powiększa; okazałe i obszerne fabryki, przeistaczające płody rolne, na oléj, mąkę, spirytus, cukier i t. d. Wszystko to, powtarzam, świadczy, o ogromnych postępach przemysłu. Lecz zkądże to tak wielka pochodzi zmiana? Ztąd niezawodnie: że od 25 lat nauka wzięła w téj prowincyi górę nad surową rutyną; że mieszkańcy Szląska, pozbyli się zadawnionych i zgubnych mniemań: *że tylko uprawa zboża zbogaca rolnika, stanowi właściwe gospodarstwo wiejskie;* przekonali się raczéj: *że przemysł*, nie tylko silnie je wspiera, lecz owszem że jest, mianowicie obecnie, poniekąd nierozdzielną jego częścią; że biorąc rzecz gruntownie, nie masz tam rolnictwa, gdzie niema odpowiedniego obszerności ziemi inwentarza; że każde zwierze domowe zdolne jest wysokiego stopnia poprawy; a w miarę ulepszania się, coraz większe przynosi gospodarzowi korzyści. Nakoniec, do kwitnącego stanu Szląska najwięcéj także przyczyniło się *upowszechnienie pożytecznych wiadomości, za pomocą pism stósownych; a mianowicie udzielanie sobie wzajemnie poczynionych doświadczeń i odkryć:* gdyż tym tylko sposobem ukształca się i doskonali prawdziwie krajowe rolnictwo; a które, będąc wypływem miejscowości, zawodném być nie może.

Kantor Główny w Starém Mieście N^ro 61. na piérwszém piętrze.